

Aleksander Bobko

Religia na obraz ludzki czy Boży?

Recenzja książki Jana Grosfelda

pt. *Od lęku do nadziei. Chrześcijanie. Żydzi. Świat*,
WAM, Kraków 2011, ss. 248

Książka „Od lęku do nadziei. Chrześcijanie, Żydzi, świat” (WAM, Kraków 2011) jest szczególną pozycją w dorobku prof. Jana Grosfelda. Stanowi, z jednej strony, swoistą syntezę wielu wątków i zagadnień, które były przedmiotem jego długoletniego zainteresowania. Z drugiej zaś reprezentuje – jak się wydaje – charakterystyczne elementy jego sposobu uprawiania nauki. Warto jej zatem w dwójnasób poświęcić uwagę.

Recenzowana książka składa się z pięciu rozdziałów, które są ze sobą dość luźno powiązane. W tym sensie praca jest raczej zbiorem esejów odnoszących się do określonej przez Autora problematyki, a nie systematyczną prezentacją jakiejś teorii i udowodnianiem (lub przynajmniej konsekwentnym argumentowaniem na rzecz) jej prawdziwości. Taki charakter książki jest zdeterminowany podjętą problematyką – celem Autora jest bowiem dokonanie namysłu nad kondycją współczesnej europejskiej kultury, chce on „uświadomić sobie stan, czy raczej stany ludzkiej mentalności w trzecim tysiącleciu, zwłaszcza w strefach najbardziej interesujących nas, Europejczyków” (s. 14). Już od samego początku widzimy zatem, że problem postawiony jest bardzo ogólnie – wręcz skrajnie maksymalistycznie – i trudno będzie oczekiwać jednoznacznych rozwiązań i odpowiedzi.

Sam punkt wyjścia prowadzonych analiz jest jednak określony dość jasno – kluczem do zrozumienia współczesności i myślenia o przyszłości musi być sięgnięcie do korzeni. W przypadku Europy źródłem kultury jest specyficzny związek judaizmu i chrześcijaństwa, stąd właśnie ta relacja staje się pierwszym przedmiotem wnikliwego namysłu Autora i właściwie w całej prezentowanej książce pozostaje głównym i najbardziej konkretnym elementem prowadzonych

rozważań. Jan Grosfeld stawia bardzo mocno tezę, że pomiędzy judaizmem i chrześcijaństwem istnieje niezwykle ścisły, wręcz „istotowy” związek i swoiste „braterstwo”.

W rozdziale pierwszym analizuje ten związek na płaszczyźnie antropologicznej. Wychodzi od postaci Abrahama i w bardzo ciekawy sposób roztrząsa niuanse historii życia i paradoksu wiary tego – niezwykle ważnego dla obu tradycji – bohatera. Z tą postacią związane jest zdarzenie przełomowe dla całej ludzkości – objawienie się jednego Boga. Od tego rozpoczyna się historia monoteizmu, która ma kluczowe znaczenie dla religii, ale także dla cywilizacji i kultury. W trakcie tych analiz zostaje sformułowana najważniejsza dla całej książki teza (jest ona potem kilkakrotnie powtarzana i uzasadniana w różnych kontekstach): „Chrześcijaństwo..., które nie czerpie z doświadczeń przeszłości, pozbawia się żydowskiej specyfiki charakteryzującej się nieustannym i wzajemnym dialogiem Boga z człowiekiem. Staje się ono wówczas stopniowo religią na obraz ludzki: pogańską, jurydyczną, moralistyczną, opartą na ludzkich siłach, wyidealizowaną, na końcu zaś utopijną” (s. 28). W dalszej części tego rozdziału tekst ma już inny ciężar gatunkowy. Pojawiają się interesujące, choć luźniej związane z głównym tematem wątki i komentarze na temat seksualności, homoseksualizmu, czy nawet kwestią walki z uzależnieniem alkoholowym.

W rozdziale drugim Autor powraca do problemu związku judaizmu i chrześcijaństwa, analizuje wypowiedzi papieży wskazujące na to, że religia żydowska jest dla chrześcijaństwa „rzeczywistością wewnętrzną” (s. 60). Następnie skupia się na pytaniu, jaki wpływ miała tragedia holocaustu na nauczanie Kościoła katolickiego. Jan Grosfeld przekonuje, iż holocaust zmienił – w tym sensie, że co najmniej doprowadził do przesunięcia akcentów – nauczanie Kościoła. Ukazał on bowiem tak wielką słabość człowieka, wobec której stało się jasne, że „nie zbawia prawo, moralność, polityka, struktury społeczne. Tym, co zbawia, jest miłość Boga do człowieka” (s. 76). Następnie znajdujemy rozważania nieco „lżejszego kalibru” – na przykład długi passus (s. 81–90) na temat zalet katechumenatu. W zakończeniu tego rozdziału Autor formułuje – w sposób arbitralny, bo ma to charakter „dzielenia się intuicjami” (s. 98) – kilka ważnych tez związanych z przyszłością chrześcijaństwa: według niego wchodzimy, być może, w czas, gdy chrześcijanie będą w mniejszości; w epokę, w której najważniejsze będzie osobiste świadectwo każdego wyznawcy, a sprawy Kościoła jako instytucji zejść na plan dalszy.

W kolejnych rozdziałach Jan Grosfeld analizuje związki pomiędzy sferą religii a życiem społecznym i politycznym. Wskażmy na te momenty, które wydają się szczególnie interesujące i ważne.

Po pierwsze, docenić należy rozważania, właściwie teologiczne, o istocie bycia chrześcijaninem (s. 111–118), z których płyną ważne konkluzje społeczne. Chrześcijanin to człowiek, który pozwala, „aby Bóg stopniowo wkraczał w jego życie” (s. 117). Taka postawa wyklucza tak często, zdaniem Autora, spotykany „aktywizm”, kiedy to człowiek – co najwyżej przy pomocy Bożej opatrności, a zwykle i bez jej udziału – sam i według swojego własnego projektu próbuje za wszelką cenę naprawiać świat.

Po drugie, uwagę zwraca piękna metafora świata spoczywającego na filarach trzech wartości: prawdy, sprawiedliwości i pokoju (s. 139). Autor podkreśla konkluzje wynikające z tego, że konieczne jest zachowanie pomiędzy nimi stosownej harmonii, wskazując na wypaczenia (w życiu prywatnym i publicznym) pojawiające się wtedy, gdy ktoś bezkompromisowo próbuje realizować tylko jedną z nich. Wprowadza to w interesujące rozważania o złożonej relacji pomiędzy sprawiedliwością i solidarnością (s. 148–155).

Po trzecie, intrygująca jest dokonana przez autora próba uchwycenia istoty postawy chrześcijańskiej, jako nie odpowiadanie złem na zło, „zatrzymywanie zła na sobie” (s. 200), bezwarunkowa akceptacja człowieka (s. 210). Chrześcijanin żyjąc w wolności jest zdolny – w przeciwieństwie do człowieka o „mentalności więźnia” (w więzieniu wszyscy przekonują o swojej niewinności) – wyznać swoje winy (s. 225), co ma ogromne znaczenia także dla jakości życia społecznego.

Wymienione fragmenty są miejscami poruszające, bije z nich często autentyczna mądrość, nawet jeśli prezentowane przez Autora tezy nie zawsze podparte są argumentacją, która spełniałaby akademicki wymóg naukowości. Swobodne przeplatanie się analiz wchodzących w obszar różnych dyscyplin humanistyki powoduje, że napotykamy w tekście dużą ilość tez, które zdają się być wyrazem intuicji bądź mają charakter, skądinąd słusznych, postulatów. Generalnie rzecz biorąc, z perspektywy akademickiej problemem pracy jest zatem swobodna kompozycja dzieła. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że fundamentalnym problemem współczesnej humanistyki jest nie tyle brak metod, ile raczej brak sensu, to praca prof. Grosfelda okazuje się odpowiadać problem współczesnej nauki w sposób szczególnie skuteczny. Publikacja Jana Grosfelda zawiera bowiem

nie tylko dużą ilość niezwykle ważnych, oryginalnych analiz, w wielu miejscach wyrażając istotne przesłanie dla współczesnego świata. Krótko mówiąc bije z nich mądrość, która w świecie dzisiejszej humanistyki (podobnie zresztą było zapewne i w przeszłości) jest zjawiskiem naprawdę nietuzinkowym.